Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRES ILUSTROWANY

Nr 191 (3056)
ROK VII.

NIEDZIELA
PONIEDZIAŁEK

Naród nie chce polityki agresji

Strajk powszechny w Belgii

Demonstracje żołnierzy i robotników przeciwko militaryzacji

PARYŻ. — W całej Belgii odbył się w sobotę 24-godzinny strajk ostrzegawczy, proklamowany przez belgijskie związki zawodowe na znak protestu przeciwko wzmożonej militaryzacji kraju, przeciwko polityce przygotowań wojennych, godzącej przede wszystkim w stopę życiową ludności.

Jak wynika z pierwszych doniesień. strajk ma imponujący przebieg. Wszystkie kopalnie i fabryki były nieczynne.

Z całego kraju donoszą o wzmagającej się akcji oporu wśród żołnierzy belgijskich. 7 sierpnia w koszarach Rolen w Brukseli żołnierze, odmawiając wykonywania rozkazów oficerów, zorganizowali czwartą z kolei demonstrację. Policji, która wdarła się do koszar, nie udało się opanować sytuacji.

Poważne zamieszki wybuchły wśród żołnierzy belgijskich wojsk okupacyjnych w Niemczech zachodnich.

Komitet wykonawczy belgijskiego związku obrony pokoju, Komitet Centralny Komunistycznej Partii Belgii oraz inne organizacje demokratyczne ogłosiły odezwy, w których solidaryzują się z walką robotników i żołnierzy belgijskich.

* * *

Zdecydowana postawa ludu pracującego Belgii, walczącego o pokój, przeciwko przygotowaniom wojennym. wywarła ogromne wrażenie we Francji i spotkała się z pełnym poparciem masowych organizacji demokratycznych.

Zlot trwa

Utrwalają czynem słowa ślubowania

Młodzi robotnicy Zjednoczenia Robót Wiertniczych i Fundamentowych spotęgowali po Zlocie swoje wysiłki w walce o tytuł najlepszej brygady wiertniczej.

Szczególnie dobre wyniki osiąga tutaj brygada wiertnicza Tadeusza Cyrulińskiego. Członkowie jej przed Zlotem wykonywali 300 proc. normy. Zobowiązanie złotowe na sumę 5.400 złotych zrealizowali 9 dni przed terminem.

Obecnie brygada Cyrulińskiego pracuje w województwie białostockim. Młodzi robotnicy są przykładem dla całej budowy. Z każdym dniem osiągają coraz lepsze wyniki w pracy. Ostatnio realizują swe dzienne plany w 330 proc.

• • •

Z brygady cerowaczek im. Hanki Sawickiej z ZPW im. Niedzielskiego uczestniczyło w Zlocie kilka najlepszych pracownic: Czesława Kozioł, Barbara Księżak, Julianna Orlikowska i Czesława Krawczyk.

Przed Zlotem wykonywały one 145 proc. Obecnie młode cerowaczki dokładają wszystkich starań, aby uzyskać jeszcze lepszą wydajność pracy.

Pierwsze ich osiągnięcie — to uzyskanie w dwa dni po Zlocie 158 proc. normy dziennej. Lecz na tym nie koniec. W następnych dniach osiągnęły już 160 proc. i jak mówią, wydajność ich pracy będzie coraz większa. Dzielne dziewczęta pragną w ten sposób utrwalić czynem słowa ślubowania złożonego ojczyźnie.

Lokomotywa „Zatopek"

PRAGA. — Kolejarze parowozowni w Pradze postanowili uczcić potrójne zwycięstwo swego rodaka — kpt. Emila Zatopka na Olimpiadzie w Helsinkach przez nazwanie jednej z lokomotyw jego imieniem.

Wzmóc tempo podorywek!

Żniwa dobiegają końca

Masowy udział chłopów we współzawodnictwie o sprawny sprzęt zboża

WARSZAWA. — Jak informuje Ministerstwo Rolnictwa, w całym kraju zasadniczo ukończono sprzęt żyta. W województwach: katowickim, opolskim, krakowskim i lubelskim skoszono już wszystkie pszenice i jęczmienie. Koszenie jęczmienia zakończono również w kieleckim, poznańskim, bydgoskim i białostockim. W województwach tych trwa obecnie zwózka zbóż i koszenie owsa.

Do sprawnego przeprowadzenia kampanii żniwno-omłotowej poważnie przyczyniła się współzawodnictwo pracy. Dzięki realizacji zobowiązań, załoga zespołu PGR Błędów, woj. warszawskiego, skróciła prace żniwne z planowanych 24 do 16 dni. Poważnie skróciły planowany czas zbiorów także zespoły PGR Sanniki, Gródkowo, Zalesie, Głosków i inne.

Wielu robotników rolnych, jak np. Jan Radzimowicz, Julian i Gabriel Pasternakowie w PGR Leśnica, woj. gdańskiego, wykonują w pracach żniwnych ponad 200 proc. normy.

Jednocześnie ze sprzętem zbóż PGR-y, spółdzielnie produkcyjne o raz indywidualni gospodarze przeprowadzają podorywki i sieją poplony.

Dotychczasowe tempo prac przy podorywkach i siewie poplonów jest w większości województw za słabe. Tam, gdzie chłopi doceniają znaczenie podorywek dla zatrzymania wilgoci w glebie, dla lepszego przygotowania roli pod zasiewy jesienne, tam podorywki przechodzą sprawniej.

W przeprowadzaniu podorywek przodują województwa: poznańskie i łódzkie, w których rolnicy dokonali już podorywek na większości ściernisk. Województwa te przodują również w zasiewach poplonów.

Jedna z pierwszych gromad woj. katowickiego, która wykonała wszystkie podorywki i zasiała poplony jest gromada Rębowice, pow. Kłobuck.



Spółdzielczość zaopatrzenia i skupu stała się dzięki troskliwej opiece Państwa Ludowego, wielką organizacją gospodarczo-społeczną, zrzeszającą w gminnych spółdzielniach ponad 3 miliony członków. Działalność GS obejmuje wszystkie dziedziny zaopatrzenia wsi i skupu produktów rolnych i hodowlanych. Spółdzielnie prowadzą ponad 30 tys. różnego rodzaju sklepów w gromadach i 40 tys. punktów skupu.

Na zdjęciu: fragment sklepu GS „Samopomoc Chłopska" w Stanisławowie, pow. Mińsk Mazowiecki.

CAF — fot. Kondracki

P. Ponomarenko członek Biura Politycznego KC WKP (b) odznaczony orderem Lenina

MOSKWA. — W związku z 50-leciem urodzin, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło orderem Lenina P. Ponomarenkę za zasługi wobec Partii i państwa.

Chiny Ludowe i Francja podpisały umowę handlową

BERLIN. — Agencja ADN donosi, że w Berlinie została podpisana umowa między Chińską Republiką Ludową a kołami gospodarczymi Francji w sprawie wymiany towarowej na sumę przeszło miliona funtów szterlingów.

Umowa ta jest realizacją pierwszego etapu porozumienia, zawartego w Moskwie podczas międzynarodowej konferencji gospodarczej.

Na bagnetach USA przeprowadzono „wybory" marionetkowego prezydenta

MOSKWA — Agencja TASS donosi z Phenianu: Dnia 5 bm. odbyły się w Korei południowej zainscenizowane przez okupantów tzw. „wybory" prezydenta, w wyniku których na stanowisku „prezydenta" marionetkowego rządu południowo - koreańskiego utrzymał się Li Syn-man — kreatura amerykańska.

Jak donosiła centralna koreańska agencja telegraficzna, przygotowania do „wyborów" odbywały się w warunkach najokrutniejszego terroru. Terror policyjny Li Syn-mana był ostatnio tak bezwzględny, że nikt nie zdecydował się wysunąć swej kandydatury na stanowisko prezydenta lub wiceprezydenta. Dopiero 27 lipca br., kiedy mijał już termin wysuwania kandydatur, podano nagle do wiadomości o zgłoszeniu nowych kandydatur.

Na sporządzenie list wyborców dano zaledwie 10 dni czasu, wskutek czego tysiące osób nie zostało wciągniętych na listy i nie mogło wziąć udziału w głosowaniu.

W dniu „wyborów" wojsko i policja lisynmanowska, które znajdowały się w pełnym pogotowiu bojowym, zmuszały wyborców do głosowania na Li Syn-mana.

Anglia też chce być wspólnikiem okupacji Japonii

LONDYN. — Jak donoszą z Wielkiej Brytanii na podstawie informacji pochodzących z kół zbliżonych do angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych, że w czasie ostatniego pobytu Achesona w Londynie „uregulowana" została sprawa interesów brytyjskich w Japonii.

W zamian za ustępstwa Anglii w kwestii koreańskiej. Acheson przyrzekł Edenowi poprzeć wniosek Anglii w sprawie zawarcia porozumienia brytyjsko-japońskiego. Na mocy tego porozumienia kraje imperium brytyjskiego mogłyby utrzymywać swe garnizony na terytorium Japonii.

Zgodnie z propozycją Edena, Japonia winna oddać do dyspozycji wojsk krajów imperium brytyjskiego 10 baz wojennych. Wojska te mają korzystać z prawa eksterytorialności i z bezpłatnej obsługi. Ponadto rząd japoński zobowiązany będzie wypłacać krajom imperium brytyjskiego 4 miliony funtów szterlingów rocznie jako zwrot innych wydatków okupacyjnych.

Nowa partia w Egipcie żąda zerwania z imperializmem

LONDYN. — Agencja Reutera donosi z Kairu, że w Egipcie została utworzona nowa partia polityczna pod nazwą „Partia Demokratyczna". W dziedzinie polityki zagranicznej nowa partia stawia sobie za cel „walczyć przeciwko wszelkim planom imperialistycznym i układom wojennym".

Według doniesień Agencji, partia domaga się wycofania obcych wojsk z Egiptu i Sudanu, odrzucenia pomocy amerykańskiej w ramach tzw. „4 punktu programu Trumana" oraz wypowiada się przeciwko projektowi układu egipsko-amerykańskiego.

Partia domaga się przeprowadzenia nacjonalizacji międzynarodowego towarzystwa Kanału Sueskiego, bogactw naturalnych kraju, rozbudowy szkolnictwa oraz żąda utworzenia ministerstwa pracy i rozwiązania karteli.

Wzrasta ilość szkół

Z prawa do nauki korzystają w coraz szerszym zakresie ludzie pracy

WARSZAWA. — W związku ze zbliżającym się rozpoczęciem nowego roku szkolnego 1952-53 w szkolnictwie ogólnokształcącym dla pracujących odbyła się w dniu 9 bm. w Ministerstwie Oświaty konferencja z udziałem przedstawicieli KC PZPR, władz naczelnych stronnictw politycznych, CRZZ, zarządów głównych masowych organizacji społecznych ministerstw i urzędów centralnych.

Obrady poświęcone były omówieniu dotychczasowego przebiegu zapisów do szkół ogólnokształcących dla pracujących oraz udziału organizacji społecznych w pracy nad rozwojem wszystkich form tego szkolnictwa.

W roku szkolnym 1951-52 w szkołach podstawowych i średnich ogólnokształcących oraz w szkołach korespondencyjnych stopnia licealnego uczyło się ok. 150 tys. osób.

Z innych form szkolnictwa dla pracujących, a to z kursów masowego nauczania języka rosyjskiego, dokształcania w zespołach czytelniczych oraz z nauki początkowej skorzystało ok. 250 tys. osób. W nowym roku szkolnym 1952-53 przewiduje się dalszą rozbudowę sieci szkół tego typu.

Strajki w Japonii

MOSKWA. — Jak donosi z Tokio Agencja TASS, zastrajkowało na 24 godziny 9.200 robotników kilku miejscowych zakładów przemysłu maszynowego, domagając się poprawy warunków bytu.

Trwa strajk marynarzy japońskich. W portach Japonii stoją bez czynnie liczne statki.



Przeszło 2 miliony Japończyków manifestowało na ulicach Tokio, Kysto, Osaka i innych miast pod hasłami: „Wolność dla Japonii". „Pokój na Korei", „Yankees go home"!

Na zdjęciu: bojowa demonstracja partiotów japońskich na ulicach Tokio.

Fot. — CAF

Międzynarodowa konferencja Czerwonego Krzyża zakończyła obrady

NOWY JORK. — 7 sierpnia zakończyła swe prace XVIII międzynarodowa konferencja Czerwonego Krzyża w Toronto. 5, 6 i 7 sierpnia toczyła się na plenum dyskusja nad sprawozdaniem komisji. Konferencja uchwaliła szereg rezolucji.

Konferencja przyjęła jednomyślnie rezolucję polską, wzywającą wszystkie państwa, by przystąpiły do protokółu genewskiego z 1925 r. o zakazie broni bakteriologicznej i ratyfikowały ten protokół.

Przewodniczącym komitetu został Sandstroem (Szwecja), a wiceprzewodniczącym Paszkow (ZSRR) oraz przedstawiciele Indii. Belgii. USA i Meksyku.

Wrażenia delegacji włoskiej z ZSRR

Drogą pokoju i dobrobytu kroczy pod przewodem Stalina naród radziecki

RZYM. — Dziennik „Avanti" zamieścił oświadczenie delegacji Włoskiej Partii Socjalistycznej, która wraz z Pietro Nennim odwiedziła Związek Radziecki.

Delegacja widziała, jak uczą się, bawią i wypoczywają dzieci radzieckie. Miała ona możność rozmawiania z robotnikami i prostymi ludźmi na ulicach, z prawnikami, pisarzami, działaczami spółdzielczymi i z pracownikami filmu. Członkowie delegacji rozmawiali z chłopami, inżynierami i lekarzami. Stawiali oni wszelkie możliwe pytania i otrzymywali wyczerpujące odpowiedzi.

Na podstawie tego wszystkiego doszli oni do szeregu wniosków: pod przewodem Wielkiego Wodza cały Związek Radziecki przeobraził się w jeden wielki plac budowy. Ogromny ten naród wprawiony został w ruch i kroczy drogą budowy nowej cywilizacji i nowego świata. Nie może temu zaprzeczyć żaden uczciwy człowiek.

Szpiedzy USA przed Sądem w Berlinie

BERLIN. — Przed Sądem Najwyższym NRD rozpoczął się proces bandy szpiegowsko - terrorystycznej, nazywającej się „grupą kaisera". Grupa ta wchodziła w skład organizacji szpiegowsko - terrorystycznej, kierowanej przez wytrawnego szpiega Hildebrandta i pozostającej w służbie wywiadu amerykańskiego.

Woda przestała być groźbą...

Ujarzmiona przyroda

służyć będzie gospodarce Chin Ludowych



Wielki naród chiński, który w krwawych walkach wywalczył wolność i niezawisłość od imperializmu amerykańskiego, buduje pod przewodem Komunistycznej Partii Chin i jej przewodniczącego Mao Tse-tunga nowe życie.
W całym narodzie głęboko tkwi świadomość, iż koniecznym warunkiem dla rewolucyjnej przebudowy wszystkich dziedzin życia jest zachowanie pokoju.
Dlatego sprawa obrony pokoju stała się sprawą całego narodu, sprawą, o którą walczą Chińczycy z całym oddaniem.
Na zdjęciu: kolejarze chińscy manifestują na cześć pokoju.

NAD BRZEGAMI Jang Tse, Hoang Ho i innych rzek chińskich rozwija się olbrzymie budownictwo, którego celem jest okiełzanie żywiołu i położenie kresu powodziom. Na robotach hydrotechnicznych pracuje ofiarnie ponad 10 milionów chłopów i robotników.

Centralny Rząd Ludowy Chin powołał specjalną komisję do spraw budowy systemów hydrotechnicznych. Na cel ten asygnuje się olbrzymie, rosnące z każdym rokiem fundusze. W roku 1951 przekroczyły one 42-krotnie wszystkie fundusze, wyasygnowane na walkę z powodziami przez kuomintangowski rząd w ciągu 22 lat jego władzy.

Miliony chłopów, nadzielonych ziemią, zwolnionych od ciężkich czynszów dzierżawnych i zadłużenia u lichwiarzy, z ogromną energią wzięły się do pracy.

Szeroki front robót obejmuje wiele rzek. Obecnie jednak najważniejszą sprawą jest budowa wałów ochronnych nad brzegami rzeki Huaj He. Rzeka ta posiada 10 wielkich dopływów i ogromną ilość mniejszych. Wraz z wielkimi jeziorami (Sihu, Dunhu i in.) i swymi dopływami tworzy ona rozgałęziony system wodny, który nie ma samodzielnego dostępu do morza, a jedynie wąskim kanałem łączy się z rzeką Jang Tse. W czasie przyboru wód rzeka występuje z brzegów i zalewa olbrzymie obszary ziemi ornej.

Aby ująć w karby ogromną rzekę, zamierza się zbudować kilka wielkich zbiorników wodnych o łącznej pojemności 5 miliardów metrów sześciennych oraz wały ochronne długości przeszło 2 tys. km; przewiduje się, też pogłębienia łożysk dopływów i samej rzeki na przestrzeni 1.500 km, budowę 100 betonowych tam itp.

W robotach na tym terenie, które rozpoczęto wiosną ub. r. i dotychczas wykonano w połowie, bierze udział około 2.200 tys. ludzi. W ub. r. zbudowano zbiornik Szimantian w górnym biegu rzeki Hun He (prowincja Henan), o pojemności 500 mln. m sześc. wody, oraz zbiorniki wodne Laobanho, Usunhu, Tsiaotunhu i Tunhu. Zbudowano też tamy na przestrzeni 1.800 km.

W br. rozmiary robót na rzece Huaj He znacznie się zwiększyły. Ogółem w ciągu dwóch lat nad brzegami rzek chińskich zbudowano 11.200 wielkich i mniejszych urządzeń irygacyjnych. Na samych tylko głównych rzekach zbudowano 42 tys. wałów i tam. Już obecnie widoczne są zbawienne skutki tych robót. Tak np. w prowincji Pinuan mieszkańcy doliny rzeki Huang Ho zupełnie zażegnali groźbę powodzi.

Wielkie roboty realizuje się na brzegach Jang Tse. W prowincji Hubej w najbardziej zagrożonych miejscach rozpoczęto budowę tam i zapasów zbiorników wodnych. Wkrótce zażegnane zostanie całkowicie niebezpieczeństwo powodzi, grożące dotąd stale 530 tys. ha gruntów w tym rejonie.

Od dwóch lat rozwija się również budownictwo hydrotechniczne na wybrzeżach rzek Szu He i I He. System kanałów, wałów i tam wyzwoli okolicznych mieszkańców od strasznych klęsk żywiołowych. W wyniku zbudowania systemów irygacyjnych, chłopi w prowincji Szandun i Tsian Su już w roku 1951 zebrali plony dwa i pół raza większe niż w roku 1950.

Dzięki w porę przeprowadzonym robotom ziemnym przy wzmacnianiu wałów ochronnych i tam nad brzegami rzek Sitsjan, Chan i innych obszar zatapiany przez powódź zmniejszył się z 6.700 tys. ha w r. 1949 do 1.400 tys. ha w r. 1951. Należy się spodziewać, że w br. obszar ten zostanie zredukowany do zera.

Sukcesy w walce z powodziami świadczą o wzroście siły gospodarczej Chin Ludowych, o patriotyzmie chińskich mas ludowych, o ich nowym, socjalistycznym stosunku do pracy.



(Z chińskiej gazety „Sin Wen Pao")
Anglo-amerykańskich imperialistów łączy wspólny... kaftan Forrestala.



Ludność tybetańska radośnie witała wkraczającą do Tybetu Chińską Ludową Armię Wyzwoleńczą.
Na zdjęciu: przedstawiciele lokalnego rządu tybetańskiego wręczają oficerom Ludowej Armii Wyzwoleńczej „haty" („Hata" jest to szarfa ofiarowywana na znak szczególnego szacunku).

Po „Burzy" na scenę Teatru Nowego wejdzie sztuka „Tankowiec Nebrasca"

W Państwowym Teatrze Nowym grana jest z nie słabnącym powodzeniem znakomita sztuka Aleksandra Ostrowskiego „Burza".

W połowie sierpnia odbędzie się prapremiera sztuki postępowego pisarza amerykańskiego. Herba Tanka, pt. „Tankowiec Nebrasca", której próby odbywają się pod kierunkiem reżyserskim M. Straszewskiej.

W rocznicę śmierci Janusza Korczaka

Zginął przyjaciel dzieci

„Nie darmo tatulo nazywał mnie w dzieciństwie gapą i cymbałem, a w burzliwych momentach nawet idiotą i osłem. Jedna tylko babcia wierzyła w moją gwiazdę... A tak: leń, beksa, mazgaj, idiota i do luftu. — Mieli słuszność po równu — pół na pół... Babcia i papa. Babcia dawała mi rodzynki, cukierki i mówiła: filozof".

Tak wspomina swoje dzieciństwo wątłego i lękliwego chłopca, wielki przyjaciel dzieci i pedagog, znakomity lekarz i autor wielu książek — Janusz Korczak. Dziesiątą rocznicę jego bohaterskiej śmierci obchodzimy w dniu 8 sierpnia br.

Przedwczesna utrata ojca, zupełne zubożenie rodziny sprawiły, że Korczak musiał o własnych siłach przebijać się przez życie, borykając się nieraz z nędzą. Gdy wreszcie kończy medycynę, a równocześnie zaczyna osiągać sławę literacką i dzięki niej sławę modnego lekarza - pediatry, wówczas zaczyna... buntować się przeciw swemu powodzeniu.

„Wstydzę się — pisze — że mam co jeść, wiedząc, że dzieci głodują. I czuję wstręt do mego uśmiechu, gdy dokoła młode, umęczone twarze". Dlatego też doktor Korczak zrywa z praktyką lekarską i poświęca się całkowitemu wychowaniu dzieci najbiedniejszych, dzieci w sierocińcach.

Ale równocześnie pisze. Z pasją krytykuje stosunki społeczne i obyczajowe i w rozprawach pedagogicznych głosi własny, oparty na głębokich badaniach naukowych system wychowawczy. Zajmuje się teraz coraz głębiej rolą wychowania w przekształcaniu społeczeństwa. Jego „Król Maciuś I" tak mówi: „Przecież to największe szczęście żyć, pracować, walczyć, żeby było lepiej na świecie".

Dzieci w sierocińcach kochają swego wychowawcę aż do granic uwielbienia. On je uczy kolektywnego życia i pracy, podaje im całe swe mądre, pełne miłości serce.

Nadchodzi okupacja. Janusz Korczak, który mógł znaleźć schronienie i bezpiecznie przetrwać wojnę, nie opuszcza Warszawy, idzie do getta, by opiekować się dziećmi. Razem też z nimi, w dniu 8 sierpnia 1942 r. ginie. O ostatnich chwilach życia Korczaka tak opowiadają ci, którzy się uratowali z rąk oprawców:

„Rozdzierający krzyk tropionych ludzi zapełniał ulice getta. Korczak widząc, że sprawa jest przegrana, a znając okrucieństwo „Vernichtungskommando", sam sprowadził dzieci, ustawił czwórkami i powiódł przez miasto. Szedł na czele gromadki spokojny i uśmiechnięty, pykając ze swej nieodłącznej fajeczki. Dzieci utrzymywał w przekonaniu, że to wyprawa ku wolności, rodzaj majówki. A na dworcu, gdy podjechały już chlorowane wagony kolejowe, sam delikatnie pomagał dzieciom wsiadać, nie pozwalając się nikomu zbliżyć. Sypał przy tym żartami, rozdawał chleb i wodę. Wówczas jeden z oficerów niemieckich podszedł do Korczaka, oświadczając, że go zwalnia. — Precz mi z oczu, psie niemiecki! — zawołał Korczak. — Patrz, jak odważnie idą na śmierć te małe dzieci. A ja miałbym je teraz opuścić? Nigdy! — I wszedł do wagonu."

Tak zginął ten wielki szlachetny człowiek, posiadający badawczy, twórczy umysł i żarliwe serce. Jego wielka miłość do dzieci, walka z krzywdą, głębokie zrozumienie roli wychowania dla społeczeństwa, wszystko, co było motorem jego działalności — do dziś żyje w naszej pamięci.

Wspominamy go dziś, gdy w Polsce Ludowej nie ma już miejsca dla wyzysku i rozpaczliwego sieroctwa, gdy nasze dzieci wychowują się w spokoju, a my sami wszelkimi siłami staramy się pomnożyć potęgę obozu pokoju, przeciwdziałać siłom wojny, zniszczenia, bo nie chcemy, aby powtórzyła się upiorna historia niewinnych sierot z ulicy Śliskiej. (z)

nasze RADY

WŁADEK Z ŁODZI: — Co zrobić, gdy całkiem dobry imbryk pokrył się wewnątrz kamieniem tak, iż nie chce lecieć woda? — Do czajnika należy wrzucić kilka pokrajanych ziemniaków w łupinach, dodać trochę sody i gotować tak długo, aż ziemniaki będą miękkie. Potem należy wszystko wylać i ścianki imbryka wytrzeć grubą ścierką. Gotowanie trzeba powtórzyć kilka razy, a kamień zupełnie się rozpuści.

Odpowiadamy:

MATULIŃSKA H. — Redakcja nie jest powołana do załatwiania tego rodzaju spraw. O tym, czy są jeszcze miejsca w szkołach ogólnokształcących należy poinformować się w Wydziale Oświaty przy ul. Piotrkowskiej 104.

„BEZRADNA". — O potajemnym wyszynku wódki należy powiadomić najbliższy komisariat MO. W sprawie męża radzimy zwrócić się do rady zakładowej instytucji, w której jest on zatrudniony.

Przedłużenie terminu nadsyłania prac konkursowych z życia szkoły

Na liczne listy z prośbą o przedłużenie terminu nadsyłania prac na konkurs, zorganizowany przez Ministerstwo Oświaty i Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego przy współudziale Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia", został on przedłużony do dnia 1 listopada 1952 r.

Przypominamy warunki konkursu. Prace mogą dotyczyć okresu przedwojennego, okupacji lub okresu po wyzwoleniu. Utwór winien być pisany prozą i zawierać około 100 stron maszynopisu. Zwycięzcy otrzymają trzy nagrody: pierwsza — 6.000 zł, dwie drugie po 3.000 zł i trzy trzecie po 2.000 zł. Prace opatrzone godłem wraz z kopertą z adresem i nazwiskiem kierować należy na adres: Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia", Warszawa, ul. Spasowskiego 4.

Codzienna nowelka „Expressu"

G. Griszek

Za kilka srebrników

(Opowiadanie peruwiańskie)

Ponad szczytami gór krążyły wielkie kondory. Kapak, prowadząc lamę za uzdę, szedł skalistą ścieżyną.

— Zaraz trzeba będzie zacząć! — pomyślał.

Przypomniało mu się, że żona prosiła go wczoraj, ażeby nie puszczał się w tę niebezpieczną drogę. Ale co miał robić? Dzieci, patrząc na niego proszącymi oczyma, mówiły: „Jesteśmy głodne! Daj nam coś do zjedzenia!". A on nie miał nawet kilku miedziaków, żeby im kupić garstkę kukurydzanej mąki. Czyż mógł więc odrzucić pieniądze Jankesa, właściciela kopalni rudy srebrnej, rywalizującej z drugą, która była własnością angielskiego kapitalisty? A Jankes, w którego kopalni wybuchł właśnie strajk robotników, protestujących przeciw nowej obniżce płac, miał w tym swoje wyrachowanie, że postanowił skorzystać z usług Kapaka.

Idący ścieżką samotny człowiek westchnął, bo z kolei przypomniał mu się pewien nieznajomy, który powiedział raz na zebraniu: „Musicie zrzucić z siebie jarzmo ucisku! Musicie pamiętać, że stoi za wami największa siła w świecie — klasa robotnicza. Musicie działać solidarnie!"

— Solidarnie... — zastanowił się Kapak. — Ale czy to, co zrobię za chwilę, nie zwróci się właśnie przeciwko moim braciom?

Chwilę potem zatrzymał się za wielką skałą, przywiązał lamę do drzewa, zdjął z jej grzbietu worek z narzędziami i przystąpił do pracy.

Wzdłuż wąskiej ścieżki, idącej zboczem gór ponad głęboką przepaścią, zaczął wiercić otwory i zapełniać je wybuchowym materiałem. Poszczególne ładunki połączył potem nasiarkowanym sznurem i zapalił jego koniec.

Błyskawicznie uskoczył w bok i schował się za występ skalny, gdzie przedtem przywiązał lamę.

Jeszcze moment, — a rozległ się straszliwy huk eksplozji.

Szarpnęła się przywiązana do drzewa lama, spłoszyły się krążące w górze kondory.

Kiedy tylko chmura dymu opadła, Indianin wyszedł zza skały i spojrzał na owoc swojej pracy.

Tam, gdzie przed chwilą jeszcze ciągnęła się rzucona nad przepaścią ścieżka, widniała teraz olbrzymia wyrwa. Żaden Indianin, żadna lama nie przejdzie już więcej tą prastarą drożyną. I tym sposobem angielska kopalnia srebra, położona tam w górach, została teraz odcięta od stacji kolejowej w Huaras i nie będzie więcej konkurować z kopalnią kapitalisty ze Stanów Zjednoczonych. W południe nadejdzie tutaj karawana, wioząca sześćdziesiąt centnarów rudy srebrnej, jednakże będzie ona musiała pozostać w górach.

Indianin spoglądał przez dłuższy czas w głęboką przepaść, a potem wziął znowu za uzdę swoją lamę i zaczął schodzić w dół, w dolinę, ażeby podjąć nagrodę, jaką obiecał mu zarządca północno - amerykańskiego przedsiębiorstwa...

— — — — — — — — —

— Nie chcę tych pieniędzy — powiedziała żona. Jest na nich brud Jankesów i twoja nikczemność!

— Bieda była silniejsza niż głos sumienia — pochylił Kapak głowę. — Ale teraz pójdę do Tiendra, do kupca Chińczyka, ażeby kupić jedzenie dla głodnych dzieci.

Szedł powoli drogą, aż wreszcie znalazł się na rynku w Tiendra, gdzie Indianie, przykucnąwszy obok swoich lam, gawędzili cicho.

— Kapak, czy nie wiesz, co się stało z naszymi braćmi z angielskiej kopalni? — zapytał stary Haja. — Jeśli nie przyjdą tu do jutra, będziemy musieli pójść w góry i zobaczyć, czy nie stało się jakieś nieszczęście.

Z opuszczoną głową wracał potem Kapak do swojej chaty. Ciążyło mu tych parę srebrników. Zrozumiał: to jest jego wina, że wiele kobiet martwi się teraz o mężów, którzy zostali tam w górze, w kopalni, że ponad stu robotników straci chleb.

Zgnębiony wrócił w góry. A oto i przepaść — dzieło jego rąk.

Tam, po drugiej stronie, słychać głośne okrzyki.

— Jak się teraz wydostaniemy z gór? To musieli zrobić amerykańscy konkurenci naszego szefa.

— To prawda. Tą drogą nie przedostanie się już żaden transport.

Robotnicy związują liny i drapią się mozolnie po skale. Do wieczora przedostali się wszyscy na drugą stronę. Posępnymi oczyma spoglądał na nich Kapak, a zmarszczki na jego czole stawały się coraz głębsze. Wreszcie sięgnął za pazuchę, i, wyciągnąwszy woreczek z pieniędzmi, cisnął go w przepaść.

— — — — — — — —

W osiedlu zrobił się ruch. Angielski przedsiębiorca oświadczył, że aż do czasu wykucia w skale nowej drogi zawiesza robotnikom wszelkie wypłaty.

Zgnębieni, udają się kopacze do biura towarzystwa północno - amerykańskiego.

— Precz stąd, psy! — zawołał na ich widok zarządca. — Nie cofnę obniżki tygodniowej, jaką wam zaproponowałem. A nie chcecie pracować, to znajdę innych!

Robotnicy tłoczą się coraz posępniejsi, coraz groźniejsi. Zarządca, bawiąc się ołówkiem, ostrzega ich, wyraźnie zdenerwowany:

— Nie róbcie awantur, dzwoniłem już po policję.

— Kto dzwonił? — zapytał nagle Kapak.

— Ja dzwoniłem — syknął Amerykanin.

— Niemożliwe, bracia! — szepnął Kapak, który przyszedł z innymi. — Sam przed paroma godzinami poprzecinałem druty.

Na czole Jankesa ukazały się krople potu.

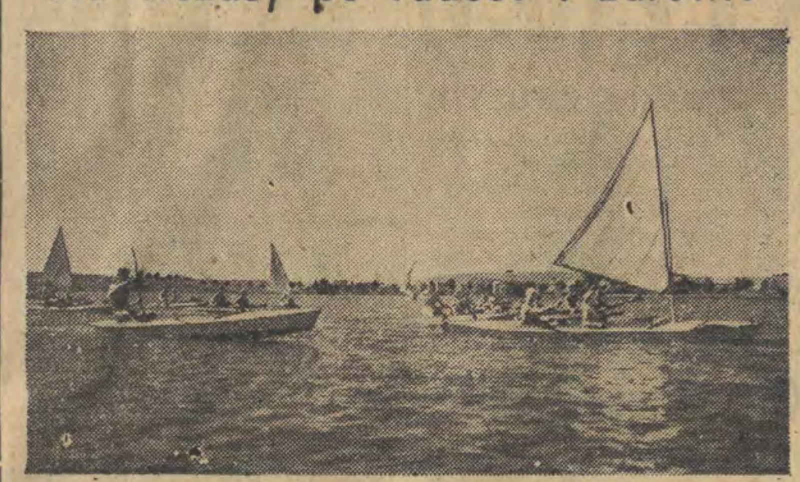
— Nie wyjdziemy stąd, dopóki nie zapłacicie tego, co się nam należy — napiera tłum.

Zarządca blednie, a potem powiada cicho: „Dobrze, wypłacę wam!".

— Widzicie, gdybyśmy zawsze działali razem, tak, jak teraz, bylibyśmy silniejsi, niż zagraniczni wyzyskiwacze — rzekł stary Haja, a robotnicy uśmiechnęli się.

(Opr. C.)

Na wczasy po radość i zdrowie



Na zdjęciu: wczasowicze podczas uprawiania sportów wodnych.

Czyn Zlotowy trwa!

Młodzi gospodarze zakładów

Było coś smutnego w wyglądzie tych worów, porzuconych niedbale na podłodze. Jakże to nie dawno... — przychodziło na myśl— ...radowały one oczy swą nieskazitelną bielą, kiedy w toku produkcji narastały na maszynach dziewiarskich coraz to nowymi centymetrami. Każdy obrót maszyny, każdy nowy milimetr oznaczał jakiś tam ułamek procentu normy. Rosły normy, wzrastał i plan. A plan to była przecież największa troska młodych dziewiarzy ZPDz im. Rychlińskiego w Łodzi.

Z tej troski o plan, o coraz wspanialszy rozkwit ludowej ojczyzny narodził się Czyn Zlotowy i lipcowe zobowiązania załogi. Przyniósł on fabryce wiele: 103 proc. planu lipcowego, tego planu, o który tak wszyscy *walczyli*.

Bo sprawa nie była prosta. Gdzieś pod koniec drugiego kwartału nadeszły do fabryki *wytyczne* produkcji na rok *1952*. Wskazywały one na *o wiele* większe zadania niż te, które przewidywał dotychczasowy plan zakładowy. W związku z tym powstała konieczność nie tylko wykonania planu lipcowego, większego o 50 proc. od planu czerwcowego, *ale* i nadrobienia zaległości pozostałych z poprzednich miesięcy.

I wtedy to w sukurś fabryce przyszły zobowiązania lipcowe i zlotowe załogi. Ze szczególnym entuzjazmem stanęli do pracy młodzi, których jest tu poważna ilość, bo przeszło 40 proc. ogólnego stanu zatrudnienia.

Dziewiarka Alfreda Chmielik zaczęła wtedy wykonywać 208 proc. normy, współzawodnicząc z koleżanką Niklewicz, urósł do 168 proc. normy potok na szwalni Galickiej, Różyckiej i Bieńczak, za przykładem Mirki Zduniak ruszyły dwie następne trójki cewiarskie...

Jakże więc było przykro delegatom zlotowym, młodym przodownikom pracy i tym wszystkim, którzy sprawy zakładu traktowali jak swoje własne, patrzeć na zwalone teraz pod ścianą wory dzianiny, z taką troską i entuzjazmem wyprodukowanej przez nich w Czynie.

Leżały, czekając już kilka dni na zważenie i odstawienie do następnego oddziału produkcyjnego — cerowalni. Ale zważyć ich nie było komu. Od trzech tygodni bowiem ZPDz im. Rychlińskiego pozostawały bez obsługi wagi, gdyż pracownicy tego działu odeszli z fabryki, nie mogąc doczekać się zakordowania pracy. Trzeba było coś na to poradzić i to zaraz. Taki stan rzeczy stwarzał bowiem w fabryce „wąskie gardło", hamujące normalny tok produkcji.

I wtedy to z grupy delegatów zlotowych padła inicjatywa: „Zastąpić czasowo wagowych!" Znalazło się wielu chętnych, którzy zobowiązali się do czasu, aż dyrekcja zakończy pracę przy wprowadzeniu norm akordowych pracować przy ważeniu dzianiny po 4 godziny dziennie ponad swój dzień roboczy.

— Pracujemy z radością... — mówi ZMP-owiec, *delegat* na Zlot — *Józef Stasiak*. — ...Nasz Czyn Zlotowy *trwa!* A cerowalnia nie musi *już* wyczekiwać na dzianinę...

Od dwóch dni młodzież ZPDz im. Rychlińskiego realizuje swoje zobowiązania pozlotowe. W tym czasie w zakładach kończy się opracowywanie norm akordowych dla działów pracujących na „dniówkę".

System akordu niewątpliwie stanie się zachętą dla robotników do lepszej i wydajniejszej pracy. ZPDz im. Rychlińskiego pozbędą się tym samym wielu dotychczasowych kłopotów, do których między innymi należy brak dostatecznej ilości rąk do pracy. (w)

Ośrodek kultury regionalnej powstaje w Rzeczycy

Okolice Rzeczycy słyną od dawna z niezwykle bogatej i ciekawej twórczości ludowej. I to zarówno w dziedzinie rękodzielnictwa, jak również w dziedzinie muzyki czy pieśni.

Wojewódzki wydział kultury zajął się więc zorganizowaniem w Rzeczycy większego, wszechstronnie rozwijającego się ośrodka kultury regionalnej. Między innymi powstaje tam kilkudziesięcioosobowa kapela ludowa, dla której Min. Kultury i Sztuki przyznało już pełny komplet instrumentów muzycznych.

Równocześnie podobny zespół powstaje w Wolborzu. (b)

Po fabryce błądzi widmo...

Trudności, których nie ma

PLAN za miesiąc lipiec ZPW im. Kasprzaka wykonały w 68,4 proc. Znalazły się tym samym na szarym końcu zakładów przemysłu wełnianego.

— Mamy trudności — powiedział nam kierownik przędzalni, Jaskułowski. — Załoga jest młoda, nie wykwalifikowana, majstrowie w większości są nieodpowiedni. W lipcu doszły do tego jeszcze urlopy i przejęcie od zakładów im. Niedzielskiego jednego oddziału. To właśnie załamało nam zupełnie plan.

Czy w rzeczywistości są to już wszystkie przyczyny, które mogłyby tłumaczyć fakt, że zakłady systematycznie nie wykonują swych planów? Przyczyn tych jest znacznie więcej, niestety jednak nie widzi się ich w zakładach.

To, co obecnie dzieje się w ZPW im. Kasprzaka śmiało można nazwać bałaganem, brakiem wszelkiej organizacji pracy i niepanowaniem nad produkcją. Ponad 50 proc. załogi nie wykonuje swoich planów z powodu złych kwalifikacji. Jak zatem wygląda szkolenie zawodowe?

— Szkolenie metodą inż. Kowalowa prowadziliśmy kiedyś... — mówi kier. Jaskułowski. —Teraz zaniechano tego, ponieważ nie ma odpowiedniej maszyny, a poza tym jedenastu przeszkolonych pracowników odeszło do innych zakładów. Liczymy w tej chwili na instruktaż ze strony majstrów.

Personel majsterski ZPW im. Kasprzaka należy jednak do bardzo sła'ych i nie posiada odpowiednich kwalifikacji zawodowych. Majstrowie, pracując z młodzieżą, nie spełniają wielokrotnie roli wychowawcy i lekceważą sobie sprawę szkolenia pracowników.

Świadczy o tym chociażby to, że młody śrubownik Stanisław Knop, po przeszkoleniu metodą inż. Kowalowa, wskutek braku należytej opieki, po krótkim okresie poprawy ponownie nie wykonywał planów. Tego rodzaju przykładów jest więcej.

* * *

PRZED wejściem do przędzalni stoi grupa młodych ludzi, ubranych w niebieskie kombinezony. Są to absolwenci gimnazjum włókienniczego w Tomaszowie, którzy rozpoczęli pracę w zakładach przed kilku tygodniami. Za parę minut mają właśnie przystąpić do pracy na popołudniowej zmianie.

— Na której maszynie pracujesz, Stasiek?

— Jeszcze nie wiem. Żeby tylko znów nie dostać brudnej.

— Nadchodzi technik przędzalni.

— Chcecie, koledzy, iść na 9 lub 13? — zwrócił się do młodych robotników.

Śrubownicy Stasiek Solnica i Zbigniew Izniewicz zawahali się.

— Nie znamy tych maszyn. Nie wiadomo, jak na nich pracować.

— Kiedy w końcu będziemy mieli własne maszyny? — pyta zdenerwowany Izniewicz.

Minął już czas rozpoczęcia pracy, a targi o maszynę wciąż trwają.

Ten „system" ciągłego przerzucania przędzarzy z maszyny na maszynę nie sprzyja oczywiście należytej konserwacji parku maszynowego przez załogę. Dlatego też mało kto w ZPW im. Kasprzaka przejawia troskę o maszynę, przy której pracuje.

— I tak jutro będę już przy innej — utarło się. — Niech się o nią martwi następny.

Zakłady otrzymały większość maszyn po kapitalnym remoncie. Ale wskutek złej konserwacji i nieumiejętnej obsługi, często się psują. Powoduje to oczywiście nie przewidziane postoje, które zamiast planowanych 5 proc. wynoszą aż 25 proc.

* * *

JAK pracują u was grupy związkowe? — Sekretarz rady zakładowej, ob. Sierko, nie odpowiedziała na to pytanie od razu.

— Jestem w zakładach niedawno — zaczęła — ale muszę stwierdzić, że żadnej pracy grup partyjnych czy związkowych nie było.

Opinię tę potwierdza zresztą większość pracowników. W zakładach są jeszcze tacy, którzy nie wiedzą nawet, co to jest grupa związkowa.

Widać na każdym kroku w zakładach niedbalstwo kierownictwa, oderwanie organizacji partyjnej i rady zakładowej od sprawy tak istotnej, jaką jest mobilizacja załogi do walki o wykonanie planów.

Na posiedzeniach egzekutywy czy prezydium rady zakładowej mówiono wprawdzie o produkcji, stwierdzano, że są trudności i trzeba je przezwyciężać. Nie badano jednak przyczyn tego stanu rzeczy, brak było gruntownej analizy sytuacji, nie wyciągano z popełnionych błędów wniosków.

Codziennie z działu planowania wędrowały do organizacji partyjnej i rady zakładowej raporty, obrazujące wykonanie planu. Nikt ich jednak nie przeglądał: od razu składano je do teczki.

Brak pracy politycznej wśród załogi, częste zaniedbanie spraw bytowych pracowników powoduje to, że fluktuacja załogi sięga do 25 procent. Często można natrafić także na objawy bumelanctwa.

Przy stanie zatrudnienia w 104,01 proc. zakłady im. Kasprzaka nie wywiązują się ze swych zadań produkcyjnych. Dzieje to się na skutek nieudolności kierownictwa zakładu, złej pracy organizacji partyjnej i rady zakładowej. A przecież możliwości powiększenia wydajności produkcji w zakładach są, tylko że ich się nie dostrzega.

Widocznie nie przeniesiono tu jeszcze wskazań Prezydenta Bieruta z VII Plenum KC PZPR, który z taką mocą podkreślił, by kierownicy gospodarczy i partyjni uczyli się rozpoznawać i zużytkowywać te wszystkie bogactwa i rezerwy, jakie tkwią w ludziach i w mocy produkcyjnej zakładu.

J. L.

Mały reportaż

Wśród przyszłych studentów

Do bramy Politechniki Łódzkiej weszli dwaj chłopcy: Tadeusz Delong i Henryk Wojciechowski. Na twarzach ich maluje się zdumienie. Żaden z nich nie wyobrażał sobie nawet, że Politechnika, w której za kilka tygodni rozpoczną studia, jest tak wielka. Z podziwem patrzą na kompleks kremowych i czerwonych, wielopiętrowych budynków.

— To jest uczelnia! — wykrzyknął Tadek Delong. — Nasza szkoła w Turku, mimo że też jest duża, zniknęłaby tutaj zupełnie...

Delong i Wojciechowski byli przodującymi uczniami szkoły średniej. Za dobrą naukę otrzymali dyplomy przodowników nauki i pracy społecznej, toteż studia udostępniono im bez egzaminów. Takich wyróżnionych uczniów, którzy zostaną w bieżącym roku przyjęci na Politechnikę jest 220. Reszta kandydatów przystępuje do egzaminów piśmiennych. 1200 chłopców i dziewcząt punktualnie o godzinie 9 zasiada przy 1200 stolikach, na których leży już przygotowany papier na prace.

Przewodniczący komisji otwiera kopertę z tematami. Każdy z kandydatów ma rozwiązać trzy zadania matematyczne...

Przez kilka minut wszyscy się namyślają. Coraz więcej piór skrzypi na papierze. Na czystych przed chwilą arkuszach pojawiają się kolumny cyfr, skomplikowane wzory matematyczne.

* * *

Zygmunt Boguszewski interesował się od dawna matematyką. W szkole miał dobre stopnie. Egzamin nie jest dla niego wcale trudny. O godz. 10.40 Boguszewski oddaje komisji swą pracę. Teraz może już swobodnie zapalić papierosa. Napięcie minęło...

— Jedną nogą już jestem studentem — śmieje się Boguszewski — pozostaje jeszcze egzamin ustny, ale i ten dobrze mi pójdzie, przerobiłem przecież cały materiał...

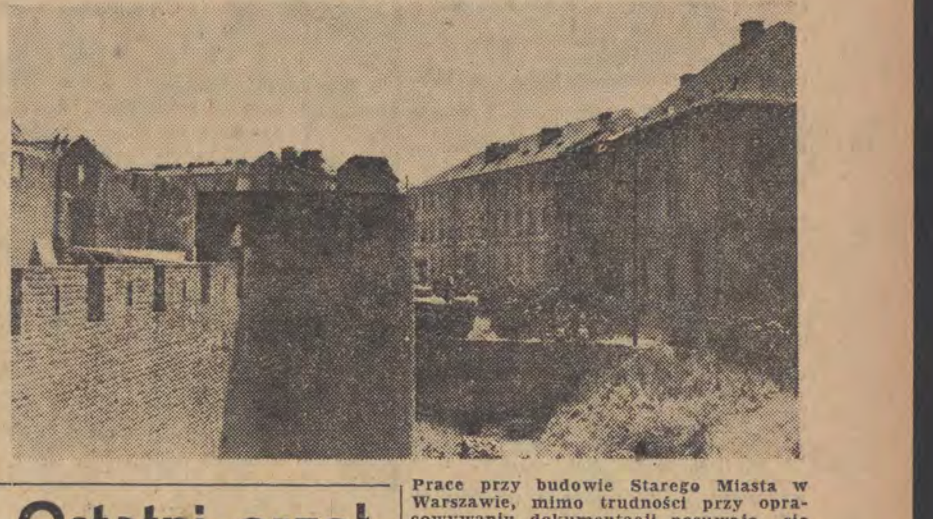
Na 1420 kandydatów czeka 955 miejsc w Politechnice Łódzkiej. Najwięcej młodzieży zgłosiło się na wydział chemiczny i włókienniczy.

* * *

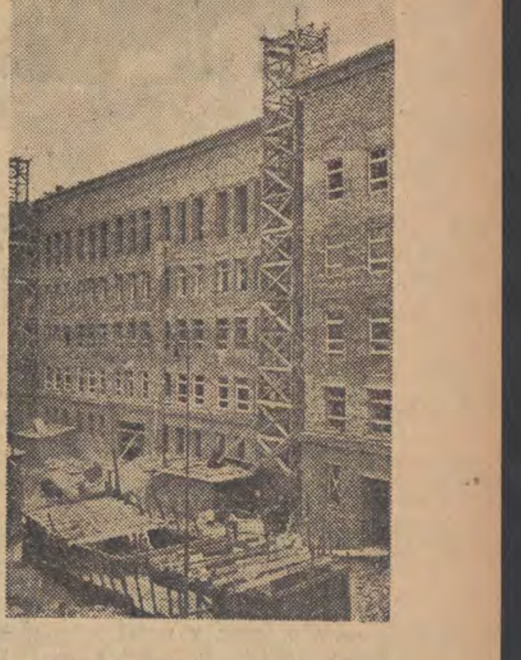
Łódź jest miastem włókienniczym, nic więc dziwnego, że wielu synów i córek łódzkich włókniarzy zgłosiło się na wydział włókienniczy. Aż 324 kandydatów złożyło podania o przyjęcie na ten wydział. Za kilka lat pokierują oni pracą w zakładach, w których pracują ich rodzice, siostry, bracia.

Nie starczy dla wszystkich miejsca w Politechnice Łódzkiej. Ci, którzy zdadzą egzaminy, a mimo to z powodu braku miejsc nie zostaną przyjęci, będą mogli jeszcze w bieżącym roku rozpocząć studia w innych wyższych uczelniach. Tym, którzy nie zdadzą egzaminów, profesorowie Politechniki doradzą, co mają robić, w jakich przedmiotach mają braki, które trzeba uzupełnić. (u)

Stara i nowa Warszawa



Prace przy budowie Starego Miasta w Warszawie, mimo trudności przy opracowywaniu dokumentacji posuwają się szybko naprzód. W końcu bieżącego roku wszystkie kamieniczki na Rynku Starego Miasta zostaną wykończone w stanie surowym.
Na zdjęciu: fragment odbudowy starych murów obronnych.
CAF — fot. Szyperko



Na zdjęciu: fragment budującego się gmachu szkolnego przy ulicy Mokotowskiej w Warszawie. Budynek ten jest przeznaczony na szkołę TPD i pomieści około 1200 dzieci mieszkańców MDM.
CAF — fot. Piwoński

Ostatni orzeł na Mazurach

W powiecie Ostróda, województwa olsztyńskiego, znaleziono nieżywego orła przedniego. Był to duży okaz, o rozpiętości skrzydeł ponad 2 metry.

Miejscowi leśnicy widywali tego orła w ciągu ostatnich paru lat, jako samotnika. Prawdopodobnie był to ostatni okaz orła przedniego w południowych Mazurach. (v)

300 tys. słuchaczy na 8 tys. kursów

Masowe szkolenie aktywistów

przyczyni się do lepszej pracy grup związkowych

W celu podniesienia na wyższy poziom pracy mężów zaufania i innych aktywistów związkowych Centralna Rada Związków Zawodowych oraz wszystkie związki branżowe na znacznie szerszą skalę niż w latach ubiegłych organizują szkolenie masowe tego aktywu.

W I półroczu br. do przerwy, która nastąpiła w miesiącach letnich, zorganizowano w zakładach pracy całego kraju około 8 tys. kursów, które ukończyło pod kierownictwem specjalnie przeszkolonej kadry wykładowców 300 tys. związkowców.

Wydano specjalną biblioteczkę, obejmującą 25 zeszytów z tematami poszczególnych wykładów. Zeszyty te w ilości 2 mil. egzemplarzy dostarczono wszystkim związkom branżowym.

Z poszczególnych związków najsprawniej i najszybciej przebiegało szkolenie masowe w Związku Zawodowym Kolejarzy. W organizowaniu kursów wyróżniły się również niektóre zakłady pracy innych gałęzi przemysłu. Np. zakłady im. Marchlewskiego w Łodzi przeprowadziły 35 kursów dla swojej załogi.

Po upływie miesięcy letnich masowe szkolenie aktywu związkowego będzie kontynuowane nadal i kursy zorganizowane jeszcze w tym roku obejmą dalszych 100 tys. członków związków zawodowych.

Radio

PONIEDZIAŁEK, 11 SIERPNIA

14.15 Piosenki. 14.30 Popularny koncert symfoniczny. 15.15 Aud. PCK dla chorych. 15.30 Dla dzieci — słuchowisko J. Brzechwy pt. „Za króla Jelonka". 16.00 Utwory na flet. 16.20 Program lokalny. 18.00 Koncert utworów na organy. 18.20 Piosenki radzieckie. 18.30 Utwory skrzypcowe. 18.50 Program lokalny. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Koncert. 20.40 „Jakkmokk" — odc. 4 opow. T. Brezy. 21.30 Węgierskie utwory popul.-muz. 21.55 Jan Strauss: „Zemsta Nietoperza" — operetka w 3 aktach.

WTOREK, 12 SIERPNIA

14.15 Utwory skrzypcowe. 14.30 Koncert rozrywkowy. 15.10 „Pchła" — odc. 1 opow. S. Heyma. 15.30 Dla dzieci — opow. „Gąska Małgosia". 16.00 Recital klarnetowy. 16.20 Program lokalny. 17.45 Radiowy poradnik językowy. 18.00 Muzyka ludowa. 18.30 Polska muzyka fortepianowa. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Koncert symfoniczny. 21.30 Koncert chóru. 21.50 „Znacie to — więc posłuchajcie". 22.20 Gra ork. tan. PR. p.d. J. Cajmera. 23.00 Koncert solistów.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Rzgowska 147, Więckowskiego 21, Karolewska 48, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 80.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34.

Jutrzejszej nocy dyżurują apteki: Piotrkowska 95, Armii Czerwonej 53, Zgierska 63, Pl. Wolności 2, Nowotki 91, Rzgowska 51, Gdańska 23 i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: jutro całą dobę dyżuruje szpital nr 2, ulica Krzemieniecka 2.

TEATRY

Nowy — „Burza" — 19, pon. „Burza" — 19
Wojska Polskiego — nieczynny
Powszechny — „Eugenia Grandet" — 19 pon. — nieczynny
Mały — „Zielony gil" — 19.30, pon. — nieczynny
Letni — „Objeżdżalnia społeczna" — 19.30 pon. — nieczynny.

KINA

BAJKA — Renegat — 16, 18, 20; pon. — 18, 20
BAŁTYK — Wilhelm Tell — 13, 15, 17, 19, 21; pon. — 15, 17, 19, 21
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy — 17, 18, 19. Awantura na wsi — 20. Program dla najmłodszych — 11, 12, 15, 16; pon. — 14
1 MAJA — Bez adresu — 15.30, 17.30, 19.30; pon. — 17.30, 19.30
MŁODA GWARDIA — Pieśń tajgi — 14, 16, 18, 20; pon. — 16, 18, 20
MUZA — Kawaler Złotej Gwiazdy — 16, 18, 20; pon. — 18, 20
POLONIA — Skazana wioska — 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — Nędznicy, I ser. — 15, 17.30, 20; pon. — 17.30, 20
REKORD — Futro pana Krügera — 15.30, 17, 20.30; pon. — 17.30, 20
ROMA — Ostatnia noc — 15.30, 18, 20.30; pon. — 18, 20.15
SOJUSZ — Dziś o wpół do jedenastej — 15, 17, 19; pon. — 19
STYLOWY — Kariera w Paryżu — 15.45, 18.15, 20.30; pon. — 18, 20.15
SWIT — Zaręczyny Korinny Schmidt — 16, 18, 20; pon. — Świat się śmieje — 18, 20
TATRY — Na granicy — 15.45, 18, 20,15; pon. — Akcja B — 15.45, 18, 20.15
WISŁA — Pod niebem Sycylii — 15.45, 18, 20.30; pon. — 15.45, 18, 20.30
WŁÓKNIARZ — Hrabia Monte Christo, I ser. — 16.30, 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ — Wilhelm Tell — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30; pon. — 16.30, 18.30, 20.30
ZACHĘTA — Nieczynne z powodu remontu.

Po ciężkiej i twardej walce

Widzew-Radomiak 1:2 (0:1)

Start, bojowość i szybkość — oto atuty zwycięskiej drużyny

Trudno określić, która drużyna narzuciła we wczorajszym spotkaniu o mistrzostwo II ligi ostre tempo: Widzew, czy też Radomiak. W tak upalne popołudnie musiało ono wcześniej czy później wyczerpać siły piłkarzy.

Widzew padł pierwszy ofiarą tak szybkiej gry. Już w pierwszej połowie widać było wyraźnie zmęczenie niemal całej drużyny, która dopiero po pauzie zdołała jakoś przełamać napór przeciwnika i złapać tak zwany drugi oddech. Ale wówczas wynik meczu brzmiał już 2:0 dla Radomiaka i nie łatwo było odrobić to, co utracono.

Przy tym wszystkim łodzianie popełnili wielki błąd, przesuwając Pawlikowskiego na pozycję łącznika. Pociągnięcie to sprawiło, że atak Widzewa nie miał właściwie kierownika. Akcje ofensywne nie kleiły się. Gdy Pawlikowski wrócił na swą właściwą pozycję, nastąpiła wyraźna poprawa, ale spostrzeżono się zbyt późno.

Radomiak grał twardo, szybko i zbyt często posługiwał się w walce niedozwolonymi chwytami, co jednak uchodziło uwadze sędziego Szynszajmera (Katowice). Arbiter ten okazał się stanowczo zbyt słabym do prowadzenia drugoligowych zawodów, w których walka o punkty mistrzowskie nieraz wykracza poza przepisy.

Poziom meczu nie mógł zadowolić nawet mniej wybrednego widza. Celowe zagrania były nieliczne, znacznie częściej kopano piłkę nie troszcząc się zbytnio o to, czy dojdzie ona do adresata czy też nie. Gdy Widzew zastosował krótszą przyziemną grę, był bezwarunkowo zespołem lepszym, Radomiak natomiast wyraźnie górował w starcie do górnych piłek.

Pierwszy błąd obrońców Widzewa uszedł bezkarnie, ale następny—przeciwnik przypieczętował bramką zdobytą w 35 min. przez Szymańskiego. Ten sam gracz podwyższył wynik po przerwie w 50 min. na 2:0. Od tej chwili Widzew zaczął grać dużo lepiej. Posypały się pierwsze strzały na bramkę przeciwnika i w 60 min. Wiernik dobił piłkę, wypuszczoną przez bramkarza po silnym strzale Różyckiego. Bramkarz Radomiaka Ciekała miał jednak tyle szczęścia, że drugiej okazji Widzew już nie zdołał wykorzystać, gdyż ostry strzał Pawlikowskiego trafił w poprzeczkę. Ciekała był przy tym jednym z lepszych graczy swej drużyny. Ostatnie minuty minęły na ustawicznych atakach Widzewa, który niewiele już mógł zdziałać, gdyż przeciwnik, broniąc się, grał wyraźnie na czas.

Rm

Kto strzela celniej

440 uczestników mistrzostw w Szczecinie

440 zawodniczek i zawodników weźmie udział w II centralnych zawodach strzeleckich o mistrzostwo zrzeszeń sportowych, które odbędą się w Szczecinie w dniach 10 — 23 lipca br.

Wśród zgłoszonych figurują nazwiska wielokrotnych mistrzów i rekordzistów Polski: Hrydzewicza, Surowieckiego, Pazdeja (strzelanie kulowe), Kiszkurno (rzutki), Spychajłowej, sióstr Kondrackich i Hubaja (łucznictwo). Uroczyste otwarcie zawodów nastąpi w niedzielę 10 bm. na stadionie Stali.



Ileż radości i zadowolenia daje sport łuczniczy. Młody zawodnik Stali, Leonard Dzik, mierzy starannie, by strzał był celny.

CAF — fot. St. Wdowiński

Wielki ruch na boiskach piłkarskich

Ostatni egzamin Włókniarzy

przed rozgrywkami o mistrzostwo ligi

Obok meczu Kolejarz — Cetebe, którego wynik zadecyduje w dużej mierze o tym, która z tych drużyn zajmie w swej grupie pierwsze miejsce w tabeli, odbędzie się w dniu dzisiejszym w Łodzi szereg dalszych spotkań piłkarskich o mistrzostwo klasy I.



Grają o godz. 11 na boisku Widzewa: Widzew — Ogniwo, na boisku przy ul. Ogrodowej: Koło im. Marchlewskiego — ŁF Zegarów, na boisku Łodzianki, Łodzianka — Budowlani, na boisku przy ul. Kilińskiego: Koło im. Szymańskiego — Koło 9 Maja, a o godz. 17 na boisku Spójni: GWKS — Spójnia.

Poza tym odbędzie się jeszcze mecz Gwardia — Włókniarz, lecz jako przedmecz zawodów towarzyskich ligowych zespołów OWKS Kraków — Włókniarz (Łódź), które rozpoczną się na stadionie przy Al. Unii o godz. 17.30.

Pierwszy występ piłkarzy OWKS Kraków w Łodzi zapowiada się tym ciekawiej, że będzie on jednocześnie ostatecznym egzaminem łódzkiego zespołu przed rozpoczynającymi się już w przyszłą niedzielę rozgrywkami o mistrzostwo ligi.

Zdobył 5 bramek

lewy łącznik Egiptu w meczu z Norwegią

Olimpijska drużyna piłkarska Egiptu pokonała w Oslo reprezentację Norwegii 5:4 (3:1). Wszystkie bramki dla zwycięzców strzelił lewy łącznik El. Dzwy.

Tylko na dwa występy

Piłkarze ZS Kolejarz

składają wizytę kolejarzom Węgier

Wzmocniona zawodnikami innych zrzeszeń sportowych wyjechała do Budapesztu reprezentacja piłkarska ZS Kolejarz, która z okazji święta kolejarzy węgierskich rozegra na Węgrzech dwa mecze towarzyskie.

W skład reprezentacji weszli: Wyrobek, Gruner, Jaźnicki, Wołosz, Tarka, Bartyla, Szczawiński, Grzywocz, Kobylański, Gronowski, Cehelik, Anioła, Czapczyk, Gogolewski, Baszkiewicz, Popiołek.

Pierwsze spotkanie piłkarze polscy rozegrają w niedzielę 10 bm. w Budapeszcie z reprezentacją zrzeszenia Lokomotiv.

Dobre wyniki

uzyskują w Finlandii koszykarze i piłkarze Chin Ludowych

W towarzyskim spotkaniu piłkarskim rozegranym w Helsinkach reprezentacja Chin Ludowych zremisowała z drużyną miasta Turku 2:2. W meczu koszykówki rozegranym w Tampere drużyna chińska pokonała reprezentację tego miasta 46:24.

Na kortach w Opolu



Już czwarty dzień walczą młodzi tenisiści

W czwartym dniu tenisowych mistrzostw Polski juniorów dokończono gry eliminacyjne. Niespodzianką była porażka Sawaszkiewicza z Sikorskim 4:6, 3:6 oraz pary Licisówna, Dietrich z Fogelmanem, Pieczonką 6:1, 2:6, 2:6.

Oni nie spoczną na laurach

Mieszkańcy Moskwy gorąco powitali swych olimpijczyków

Z Helsinek powróciła do Moskwy ostatnia grupa radzieckich sportowców — uczestników XV Igrzysk Olimpijskich.

Na pięknie udekorowanym Dworcu Leningradzkim mieszkańcy Moskwy zgotowali olimpijczykom serdeczne przyjęcie.

W imieniu młodzieży Moskwy przywitał uczestników Olimpiady sekretarz Moskiewskiego Komitetu Komsomołu — Aleksander Rapochin.

W imieniu ekipy przemawiali: Maria Gołubiczna, która zdobyła srebrny medal w biegu na 80 m ppł. i zdobywca pięciu medali olimpijskich w gimnastyce — Wiktor Czukarin. Dziękując za serdeczne przyjęcie zobowiązali się oni w imieniu całej ekipy do jeszcze bardziej wydajnej pracy nad polepszaniem swych wyników sportowych i do osiągania nowych zwycięstw dla sławy swojej ojczyzny.

Na torze ujrzymy Szwendrowskiego

Zamiast Gwardii (Bydgoszcz) startuje Ogniwo (Łódź)

W dzisiejszych zawodach na torze żużlowym zamiast spotkania Gwardia (Bydgoszcz) — Spójnia (Wrocław) o drużynowe mistrzostwo Polski, odbędą się zawody Spójnia — Ogniwo (Łódź), gdyż Gwardia odmówiła startu, chociaż o zawodach była w porę zawiadomiona przez Polski Zw. Motorowy. Najprawdopodobniej gwardziści utracą punkty walkowerem.

W dzisiejszych zawodach startować będzie w barwach Ogniwa Szwendrowski. Początek o godz. 17.

Red. Naczelny: E. Kroniewicz
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 102a
Tel.: 112-60, 223-05, 129-13, 137-47, 103-04,
Wydawca: RSW „Prasa"
Druk: Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat. 60 gr.
D-3-27999



161)

Kim zdołał jeszcze zauważyć, że na drewnianej klatce widniał napis — „Szpital polowy Nr 87. Stół Nr 10"— po czym wstał i podniósł ręce do góry. Amerykanie kazali mu wyjść z ukrycia, a gdy zbliżył się do nich, zaczęli okładać go pięściami i kopać.

Południowo - koreański pułk piechoty ruszył już naprzód. Żołnierze szli leniwie, oglądając się w kierunku placu, gdzie naprost oddziału żandarmerii, pod murem, stali żołnierze, biorący udział w niedawnym zajściu. Kilku rannych leżało w śniegu na środku placu. Jeden z żandarmów popchnął Kima do stojącego pod murem szeregu.

— Co teraz z nami zrobią? — zapytał Kima sąsiad z prawej strony. Patrzył ogłupiałym wzrokiem na stojących naprzeciw żandarmów. Lufy ich automatów skierowane były na przerażony, milczący rząd ludzi pod ścianą.

Porucznik żandarmerii wysłuchał relacji, którą mu zdawali oficerowie piechoty. Tymczasem dwaj żandarmii przyprowadzili jeszcze jakiegoś sanitariusza, który gdzieś się dotychczas ukrywał, i również włączyli go do szeregu. Po chwili porucznik żandarmerii zasalutował oficerom piechoty i zbliżył się do ustawionych w rząd ludzi z odbezpieczonym pistoletem w ręku. Obok szedł żandarm z automatem.

— Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć... — liczył porucznik. W monotonne odliczanie wdarł się huk wystrzału. Nie czekając aż przebrzmi, porucznik liczył dalej:

— Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć...

I znowu nastąpiła seria. Sąsiad Kima z prawej strony krzyknął rozpaczliwie i rzucił się do ucieczki. Nie odbiegł daleko — przedziurawiony kulami runął w śnieg.

Porucznik żandarmerii w dalszym ciągu liczył stojących pod murem żołnierzy.

ZDRAJCA

Student Pao Min został zatrzymany w miejscowości, położonej pomiędzy Chondżu i Wonsan; zdarzyło się to w parę dni po masakrze mieszkańców Wonnami, dokonanej przez Amerykanów.

Gdy Pao przybył do wsi, udał się natychmiast pod adres, wskazany mu przez organizację w Phenianie.

Gospodarza nie zastał w domu. Zamiast niego w chałupie znajdował się już major Ross oraz kilku innych oficerów FBI.

Student zachował spokój, przypuszczał bowiem w pierwszym momencie, że obecność Amerykanów w tym domu ma charakter raczej przypadkowy. Toteż gdy jeden z oficerów zapytał go po koreańsku, kogo poszukuje, wymienił nazwisko gospodarza domu.

Uważał, że w tej sytuacji nie wolno mu kłamać. Po cóż miał zachowywać się podejrzanie? Skoro Amerykanie znajdowali się w tym domu, na pewno dobrze wiedzieli, kto jest jego właścicielem.

Jakież było jego zdumienie, gdy ujrzał przed sobą wycelowany w pierś pistolet. Jednocześnie poddano go rewizji i od razu znaleziono przy nim negatywy.

Po jakimś czasie wprowadzono do tejże izby malarza Emi. Wyglądał strasznie. Twarz miał spuchniętą, a prawe oko przesłaniała opaska bandaża.

Pao udał, że go nie zna. Był przekonany, że malarz, przybywszy wcześniej od niego do tego domu, wpadł w taką samą zasadzkę, jak on.

Bardzo prędko major Ross wyprowadził go z błędu, zwracając się do malarza po angielsku:

— Proszę wyjaśnić temu młodzieńcowi, że powinien pomóc nam w odnalezieniu Kima. Jeżeli zgodzi się na współpracę z nami, uratuje swe życie, tak jak i pan.

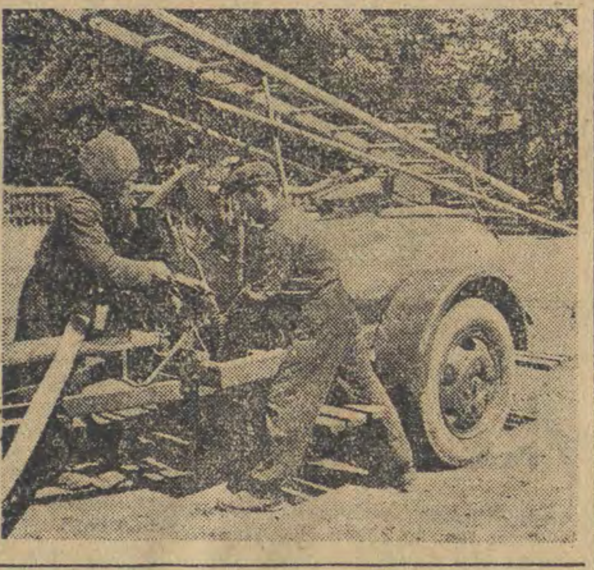
Emi wiedział, że Pao zna język angielski, toteż milczał ze wzrokiem wbitym w ziemię.

— No, zdecyduje się pan mówić? — zapytał groźnie Ross.

— On rozumie po angielsku... — wyszeptał Emi.

W ciągu dni poprzednich błagał bezskutecznie majora Rossa, aby nie konfrontowano go z byłymi towarzyszami, Pao i Kimem. Major jednak był nieubłagany. Uważał, że zdrada malarza wpłynie niewątpliwie deprymująco na tamtych dwóch; w ten sposób łatwiej zrozumieją, że nie ma dla nich ratunku i zaprzestaną stawiania oporu.

(D.c.n.)



Zespół pracowników PGR Kobierzycko w pow. Sieradz w skła dzie: inż. H. Zichonowicz, mechanik Józef Kubiak, kowal Stanisław Blasz i ślusarz Niko Dymitjalis zmontowali ze złomu motopompę strażacką. Czynem tym wypełnili swoje zobowiązania podjęte dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP.

Na zdjęciu: pracownicy PGR-u sprawdzają działanie moto pompy.
CAF fot. Szarfharc

Ile kosztuje pół litra wódki?
25 złotych
+ stracone zdrowie
+ miesiąc pracy poprawczej

Galeria niepoprawnych pijaków

Jest godzina pierwsza w nocy. Po hali dworca Łódź-Fabrycz na wałęsa się pijany osobnik. To **Bolesław Marczyński,** zamieszkały przy ul. **Składowej 32, m. 28.** Wokół niego tłum oburzonej publiczności. Słowa pijanego wywołują ogólne zgorszenie. „Dzisiejsza wódka jest do niczego — bredzi pijak — nie taką się piło za Hitlera...".

Na posterunku MO Marczyński wyciąga pół litra wódki, mówiąc przy tym:

—To są moje dokumenty, panie żandarm.—Widocznie przypomniały mu się „stare, dobre czasy" okupacyjnych interesów.

Teraz ma miesiąc czasu na opamiętanie się podczas pracy poprawczej.

* * *

Franciszek Nowicz, zamieszkały przy ul. **Kilińskiego 115, m. 4** od czterech lat jest stałym bywalcem izby zatrzymań MO. W ciągu swej pijackiej przeszłości orzymał wiele mandatów i niejeden już raz pokutował za swoje wybryki. Nałóg pijaństwa pozbawił go pracy szofera-mechanika.

Może ustatkuje się wreszcie po dwóch miesiącach pracy poprawczej.

* * *

Nie każdy potrafi tak się zachowywać, jak to robi **Stefan Sokołowski** z ul. **Jaracza 25, m. 50.** Wielokrotne mandaty za nieprzepisową jazdę dorożką (oczywiście w stanie nietrzeźwym), kary za opilstwo i zakłócanie spokoju publicznego, nie robiły na nim wrażenia.

Może pomogą dwa miesiące pracy poprawczej.

* * *

Ci wymienieni to „asy" wśród braci pijackiej. Nie brak tu jednak i innych. Ostatnio Wydział Społ. - Adm. Prezydium DRN-Śródmieście, ukarał miesiącem pracy poprawczej: **Włodzimierza Jarosza,** zam. **ul. Brzeska 25, m. 2, Józefa Wiśniewskiego,** zam. **ul. Słowiańska 30, m. 35, Mariana Dawida ul. Napiórkowskiego 25,** i **Lucjana Kucharskiego ul. Piotrkowska 271, m. 1.**

* * *

Alkoholizm, to smutna pozostałość czasów kapitalistycznych, kiedy świadomie rozpijano i demoralizowano społeczeństwo. Dzisiaj całe społeczeństwo wypowiada zdecydowaną walkę alkoholizmowi. Toteż wszyscy muszą pomóc ludziom, którzy chcą się wyleczyć, a jednocześnie otoczyć powszechną pogardą niepoprawnych wielbicieli zgubnego nałogu.

Wtedy dopiero pozbędziemy się przykrego zjawiska, jakim są wałęsający się po ulicach pijacy. (sz)

Rajmanowa miała rację

Historia pewnej wizyty

Po co komisja radnych odwiedziła zakłady im. Pierwszej Dywizji i co z tego wynikło

NIEWIELKIE kule żarówek wiszą równiutko, w jednakowych od siebie odstępach, rzucając wokół snopy żółtawego światła. A pod nimi, jak okiem sięgnąć w lewo i prawo, tłoczą się krosna... Widok to zwykły, codzienny. Gdy się przychodzi na wieczorną zmianę, wszystko tu na tej sali jest znajome i miłe. Tylko te lampy — nie.

Helena Rajman stoi i patrzy na lampy z żywą niechęcią. Odmierza wzrokiem po raz nie wiadomo już który, odległość między jedną a drugą i złość ją ogarnia coraz bardziej.

— Żeby takiej głupiej sprawy nie załatwić. Tyle się tu robi, tyle zmienia na lepsze, a jednego nie można ruszyć — głupich lamp!...

* * *

HALO, halo! Tu radiowęzeł Zakładów imienia Pierwszej Dywizji Kościuszkowskiej. Zawiadamiamy, że jutro odbędzie się w naszej świetlicy posiedzenie Komisji Pracy i Pomocy Społecznej Prezydium Rady Narodowej. Komisja będzie omawiała zagadnienia higieny i bezpieczeństwa pracy w naszej fabryce. Ktokolwiek z załogi ma jakieś uwagi czy zażalenia odnośnie warunków pracy, proszony jest o przybycie na posiedzenie. Komisja radnych interesuje się naszymi osiągnięciami i bolączkami i dlatego przychodzi do nas, do zakładu pracy, chcąc nam ewentualnie pomóc w rozwiązaniu różnych trudności. Powtarzam...

Przechodząc akurat przez podwórze, kobiety z tkalni zatrzymują się przy głośniku i słuchają z uwagą słów spikera.

— Słyszysz? Możemy poruszyć naszą sprawę — mówi jedna z nich, dotykając palcem ramienia Heleny Rajman.

— Tak, rzeczywiście — odpowiada Rajmanowa. — Zastanawiam się tylko, czy to co pomoże. Tyle już razy chodziłyśmy do dyrekcji, tyle się tłumaczyło, jak ważna jest sprawa lamp...

— Nie zaszkodzi spróbować. I wiecie co? Chodźmy wszystkie, zgoda?

— Zgoda.

* * *

DO ŚWIETLICY, w której obraduje Komisja Pracy i Pomocy Społecznej wchodzą trzy tkaczki. Są trochę speszone dużą ilością obcych twarzy. Spośród siedzących przy stole radnych znają tylko Wandę Gościmińską. Do niej więc zwraca się prowadząca delegację Rajmanowa.

— Przyszłyśmy, żeby prosić o pomoc w ważnej sprawie. Tak, jak nas tu widzicie, wszystkie pracujemy na 6 krosnach. A światło mamy umieszczone po dawnemu, jak za czasów, kiedy się obsługiwało tylko 4 krosna. Słuchajcie, przecież tak nie można pracować. Środkowe krosna są oświetlone, a krańcowe zupełnie ciemne. To przecież przeszkadza, zmniejsza naszą wydajność! I już tyle razy prosiłyśmy dyrekcję o zmianę rozmieszczenia lamp, ale dotychczas bez rezultatu. Myślimy więc, że może komisja naszej Rady Narodowej coś pomoże...

— Dobrze, rozpatrzymy sprawę i załatwimy. Kto następny?...

* * *

W WYNIKU posiedzenia komisji radnych w Zakładcah im. I Dywizji Kościuszkowskiej, Helena Rajman uzyskała dla swego oddziału to, o co od dawna walczyła bezskutecznie. Komisja stwierdziła, że złe rozmieszczenie lamp wpływa rzeczywiście ujemnie na wyniki pracy tkaczek. Opieszałe załatwianie tak ważnej sprawy było zaniedbaniem, które obciąża dyrekcję.

Prócz skargi tkaczek na ręce komisji wpłynęło jeszcze wiele innych zażaleń i próśb. Skarżono się m. in. i na to, że na salach produkcyjnych brak zegarów, nie podaje się też przez megafony sygnału rozpoczęcia i zakończenia pracy.

Wszystkie sprawy rozpatrywała komisja szczegółowo i troskliwie. A wynikiem pobytu w fabryce był szereg postanowień, które przyczynią się do poprawienia warunków pracy załogi, a co za tym idzie do zwiększenia wydajności, do szybszego i lepszego wykonania planów.

Ale korzyści płynące z przeniesienia zebrań komisji radnych z Prezydium do zakładu pracy nie kończą się na tym. Ta pierwsza w Łodzi próba nowego stylu pracy jest słuszna i udana również dlatego, że zbliża komisje radnych do bieżących spraw życia, zacieśnia więź terenowej władzy państwowej z masami, realizuje zadania stojące przed radnymi. (d)

W dzień — szafa, w nocy — łóżko

Łatwo umeblujesz pokój

dzięki pomysłowi łódzkiego racjonalizatora

Projekt „magicznej szafy", przesłany w celu zaopiniowania do Warszawy przez łódzką dyrekcję CHPD, wywołał duże zainteresowanie. Wykonany w Spółdzielni Pomocniczej Cechu Stolarzy i Tapicerów „Drewno" przy Al. Kościuszki 32 prototyp wykazał bezsprzeczne zalety tego ze wszech miar ekonomicznego mebla, toteż należy się spodziewać podjęcia w najbliższym czasie masowej jego produkcji.

Autorem projektu jest uzdolniony tapicer - dekorator łódzkiej Centrali Handlowej Przem. Drzewnego, Lewowicz, którego ostatni pomysł racjonalizatorski wybawi z kłopotu wiele rodzin w całym kraju.

„Magiczna szafa" to mebel, składający się z czterech części: garderoby, biblioteki, pojedynczego łóżka i biurka. Mimo to całość nie przewyższa swymi rozmiarami normalnej dwudrzwiowej szafy i tak też wygląda. Ale w dzień. Bo w nocy „magiczna szafa" przybiera zupełnie inny wygląd. Za naciśnięciem sprężyny wysuwa się z niej łóżko, które rano, po zaścieleniu, można schować do naszej szafy. Rolę biurka spełnia specjalny wysuwany blat, który tak samo z powodzeniem zastąpi stolik do posiłku.

Mebel będzie miał dla wielu rodzin duże znaczenie. Nie wszyscy bowiem mieszkają w dużych pokojach, w których można ustawić normalne meble. W pokoikach o małych rozmiarach umieszczenie oddzielnej garderoby, łóżka, biurka itp. zatarasowałoby zupełnie drogę.

Dlatego też Lewowicz długo myślał nad skonstruowaniem takiego mebla, który mógłby znaleźć się w każdym, nawet najmniejszym pokoju, a jednocześnie służyłby do kilku celów. Wysiłki jego uwieńczone zostały pełnym sukcesem. (i)

Medykamenty — tylko w aptece!

Pokątny handel lekami jest zabroniony

Wyobraźcie sobie, że ktoś jest ciężko chory i natychmiast potrzebuje jakiegoś medykamentu zagranicznego pochodzenia, którego w kraju jeszcze nie produkujemy.

Znajduje wtedy jakąś „usłużną" osobę, która, owszem, sprzeda mu ten lek, ale... za „odpowiednią" cenę. Cenę tę „usłużna" osóbka określa stosownie do własnych apetytów spekulacyjnych, tym większych, im pilniej ktoś leku potrzebuje.

Zgodzicie się wszyscy co do tego, że jest to nieetyczne i niemoralne. Na czyjejś chorobie w żadnym wypadku żerować nie można.

Słuszne przeto jest jedno z ostatnich zarządzeń Ministerstwa Zdrowia, zabraniające pokątnego handlu lekarstwami. Leki można sprzedawać tylko aptece. Organizowanie „prywatnego" zbytu medykamentów może narazić na wysokie kary. (bk)

KRONIKA DNIA

Prezydium RN m. Łodzi podaje do wiadomości, że w dniu 12 sierpnia od godz. 10 do 14 odbędzie się ogólny przegląd upraw ziemniaczanych i pomidorów na terenie całego miasta.

Użytkownicy tych upraw winni w tym czasie przejrzeć je, czy nie ma na nich stonki ziemniaczanej. W razie wykrycia ognisk, należy natychmiast zameldować o tym do Prezydium RN, ulica Piotrkowska 104a (wydział rolnictwa) i Dzielnicowej Rady Narodowej, Łódź-Północ (ul. Limanowskiego 40) lub Łódź-Południe (ul. Pabianicka 210).

* * *

Dyrekcja Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Korespondencyjnej rozpoczęła z dniem 1 sierpnia przyjęcia kandydatów na rok szkolny 1952-53.

Kandydaci mogą się zgłaszać codziennie w sekretariacie szkoły przy ul. Piramowicza 6, od godz. 17 do 19.

Uwaga, ważne!

Ruch tramwajów do Ozorkowa będzie dziś ograniczony

W związku z pracami przy sieci wysokiego napięcia, w dniu 10 bm. w godzinach od 9 do 19 ruch tramwajowy na linii Łódź — Ozorków zostanie ograniczony.

Pociągi w tym czasie kursować będą co 40 minut w zmniejszonym składzie.

Wśród łódzkich bakterii zapanowała trwoga

W świecie łódzkich bakterii zapanował popłoch. Gdyby mogły przemówić, powstałby w Łodzi krzyk i rwetes nie do opisania. Dlaczego? — zapytacie.

A no cóż, postanowiono odebrać im ostatnią „deskę ratunku", ich bazę życiową — liczne jeszcze, niestety, śmietniki. Bakterie żyły tam sobie jak w raju, aż tu nagle taka katastrofa!...

Popłoch zrozumiały. Znikną śmietniki, a w zamian za to wszystkie podwórza łódzkie zaopatrzy się w blaszane puszki. No, a w puszkach trudno wyżyć, a cóż dopiero marzyć o rozsiewaniu z nich chorób zakaźnych.

Nie koniec na tym. W przyszłości wywożenie śmieci ma się odbywać w ogóle bez otwierania puszek i wysypywania ich zawartości do wozów. Puszki mają być wprost załadowywane na wozy i wywożone na zsypiska. Jednocześnie na podwórzu zostawi się inne, puste puszki. (bk)

Dziś rozpoczyna się Tydzień Straży Pożarnej

Dzisiaj rozpoczyna się w całym kraju Tydzień Straży Pożarnej. Jest on sprawdzianem siły i gotowości Straży do walki z pożarami, niszczącymi dobro społeczne i własność osobistą obywateli.

Straż Ogniowa dniem i nocą trwa na posterunku, by z narażeniem życia ratować nasze mienie, chronić przed żarłocznymi płomieniami, wznieconymi często przez niedbalstwo i lekkomyślność w fabrykach, biurach, mieszkaniach.

O tym, czy łódzkie oddziały Straży przygotowane są do pełnienia tego odpowiedzialnego zadania, przekonamy się na pokazach sprawności, które zostaną zorganizowane w naszym mieście. Co jest przyczyną pożarów i jak należy im zapobiegać, dowiemy się z filmów i pogadanek, poświęconych temu zagadnieniu. (u)



KOMENDANT: — Mężczyzna w kapeluszu — na lewo! Mężczyzna w koszulce sportowej — na prawo!
WACEK: — Dzielą ludzi jak barany.
WICEK: — Robią to, co hitlerowcy.

KOMENDANT: — A dla was mam zupełnie inne zajęcie... Macie inteligentne twarze, na pewno jesteście naukowcami...
WACEK: — Nie wiem, czy przytaknąć, czy zaprzeczyć... Najlepiej nic nie powiem...

WACEK: — Dokąd on nas prowadzi? Spójrz, jakie okropności na ścianach! Świder w oku, kułak na twarzy! Mam złe przeczucie...
WICEK: — Z góry nie trzeba się martwić. Zaraz usłyszymy, co z nami zrobią

KOMENDANT: — How do you do, mister Tyfus? Co słychać, profesorze? Przyprowadziłem panu doskonałych pomocników...
Mr TYFUS: — Zrobię z nich ludzi!

(Dalszy ciąg jutro).



(Ludas Matyi)

— Nie wiem, co to jest. Czekam i czekam i nie chcą mnie uznać przodownikiem pracy...

Horacy Safrin

FRASZKI

Jeszcze o „Głosie Ameryki"

Ta propaganda, chociaż łże bezwstydnie,
ma jednak wartość, że tak powiem, względną:
od „krasomówstwa“, które u nich kwitnie,
z reguły uszy audytorium — więdną.



Za dolarową kurtyną

Wybory po amerykańsku

Prawa wyborcze w Stanach Zjednoczonych ograniczane są najrozmaitszymi cenzusami. Cenzus wieku w 47 stanach na 48 określony jest na 21 lat. Istnieje cenzus majątkowy, tak, że w niektórych stanach prawo wyborcze posiadają tylko obywatele, którzy zapłacili wszystkie podatki pół roku przed wyborami, a w innych istnieje specjalny podatek wyborczy — by ograniczyć ilość głosujących spośród biedoty.

W niektórych stanach prawo głosu mają tylko właściciele nieruchomości. W 13 stanach praw wyborczych pozbawione są osoby, które otrzymują zapomogi.

Gdzie indziej wymagany jest długi okres pobytu w danym stanie oraz stałość miejsca zamieszkania, co głównie pozbawia prawa głosu — przede wszystkim na południu — znaczną część sezonowych robotników rolnych.

Na ogół biorąc, nie mniej niż 15 milionów wyborców amerykańskich „prawnie“ pozbawionych jest możności udziału w wyborach.

Wybory nie są bynajmniej równe. Reprezentację wielkich centrów przemysłowych — z obawy przed głosami robotniczymi — ucina się sztucznie przez ustalenie równej reprezentacji gęsto i słabo zasiedlonych jednostek administracyjnych.

Piętnastomilionowa ludność murzyńska, jak również Indianie, Portorikańczycy, Meksykanie czy ludzie żółtej rasy — są pariasami. Brutalny terror przeciwko Murzynom szczególnie w południowych stanach, gdzie sama ich chęć udziału w wyborach grozi „sądem Lyncha“, uniemożliwia przytłaczającej większości Murzynów na południu udział w wyborach.

Ale niedemokratyczna ordynacja wyborcza i „normalne“ szykany nie dają jeszcze magnatom z Wall Street dostatecznej gwarancji. Po to, by zapewnić wybór kandydatom z Wall Street — w kampanii przedwyborczej i w dniach wyborów leją się strumieniami dolary.

Miliony płynące z ogniotrwałych kas idą nie tylko na hałaśliwą propagandę, posługującą się wszelkimi środkami, od niewybrednych kłamstw aż do pornografii; idą na naoliwianie machiny wyborczej, na opłacanie macherów „zawodowo“ trudniących się wyborami.

W Stanach Zjednoczonych istnieją bowiem formalne przedsiębiorstwa kierowane przez „bossów“ — swego rodzaju *pełnomocników* Wall Street do przeprowadzania wyborów.

Oczywiście „bossowie“ i ich pomocnicy werbowani są przede wszystkim spośród kryminalnych, pozbawionych skrupułów elementów. Ich to sprawą jest przeforsowanie odpowiednich kandydatów na konwencjach partii demokratycznej i republikańskiej, przekupywanie i szantażowanie działaczy politycznych, terroryzowanie wyborców, sprowadzenie tysięcy „martwych dusz“ do głosowania w każdym okręgu wyborczym.

Warunki, w których odbywają się wybory w USA, nie tylko pozbawiają miliony obywateli możności głosowania, ale zniechęcają wielu innych, którzy uważają, że są i tak bezsilni wobec machin i kombinacji wyborczych „dwupartyjnego“ systemu.

Znaczna część wyborców przekonała się też, że przywódcy i kandydaci obu „wielkich partii“ rzucają przed wyborami hasła i zaciągają zobowiązania, których nawet nie myślą realizować po wyborach.

Toteż nic dziwnego, że w wyborach do Kongresu bierze udział zwykle ok. 30 proc. wyborców, a w wyborach na prezydenta — ok. 50 proc. W niektórych południowych stanach w wyborach bierze udział od 2 do 18 proc. uprawnionych do głosowania.

Zmysły też zawodzą

Spójrz na zegarek. Schowaj go i postaraj się zgadnąć, kiedy minie godzina. Omyłka będzie wahała się prawdopodobnie w granicach 10 — 20 minut. Jeśli nie spojrzysz na zegarek w ciągu 3 — 4 godzin, omyłka przekroczyć może pół godziny.

Na taką niedokładność nie pozwolą sobie nigdy pszczoły. Jeżeli będziesz je karmił o oznaczonej godzinie, to po pewnym czasie będą się zlatywały wszystkie na tę godzinę z dokładnością do 5 minut.

Najciekawsze jest to, że pszczoły i mrówki nie tracą poczucia czasu, nawet jeżeli są przez wiele godzin usypiane.

* * *

Ile łyżeczek cukru kładziesz do herbaty? Dwie. A jeżeli włożysz o kilka kryształków mniej lub więcej niż zazwyczaj, nie zauważysz różnicy.

Mucha natomiast łatwo wykrywa obecność cukru w roztworze 1.40.000. Pomimo to mucha jest owadem o słabym smaku w porównaniu z niektórymi gatunkami motyli, które wyczuwają cukier w roztworze 1:300.000.

* * *

Temperatura w pokoju zmieniła się o jeden stopień. Czy zauważyłeś to? Przypuszczam, że nie.

Ale niektóre gatunki węży wyczuwają zmianę temperatury o 0,1 stopnia Celsjusza. Robione doświadczenia z grzechotnikami wykazały, że polują one na myszy, używając do tego zmysłu temperatury.

Ciepło wydzielane przez ciało myszy wyczuwane jest przez grzechotnika na odległość, która uniemożliwia wykrycie zmian temperatury nawet przy pomocy najczulszych aparatów pomiarowych.

Rzeczy,
o których warto wiedzieć

Kolorowy asfalt na ulicach Moskwy

W stolicy ZSRR zaczęto stosować na niektórych ulicach i placach asfalt w różnych kolorach. Niebieskie i różowe dróżki ozdobiły m. in. skwer na ul. Nieglinnej. Kolorowym asfaltem wyłożono przejścia dla pieszych na ul. Basmannej i ul. im. Frunzego.

Prowadzone ostatnio w laboratoriach prace badawcze nad tym nowym rodzajem materiału drogowego dały pozytywne wyniki: opracowana została metoda produkowania asfaltu we wszystkich kolorach.

Czy jesteś cierpliwy?

Wyobraźcie sobie, że macie motocykl i bierzecie udział w konkursie jazdy regularnej. Według regulaminu macie przejechać pewien odcinek drogi z szybkością 48 km na godzinę. Tymczasem dodaliście „nieco gazu“ i pierwszą połowę drogi przebyliście z szybkością 60 km na godzinę. Do jakiej liczby musicie obniżyć prędkość jazdy na drugiej połowie drogi, aby średnia szybkość spadła do 48 km na godzinę.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do najbliższego czwartku pod adresem: Redakcja „Express Ilustrowany", Łódź, Piotrkowska 102a, z zaznaczeniem na kopercie „Dział zagadek".

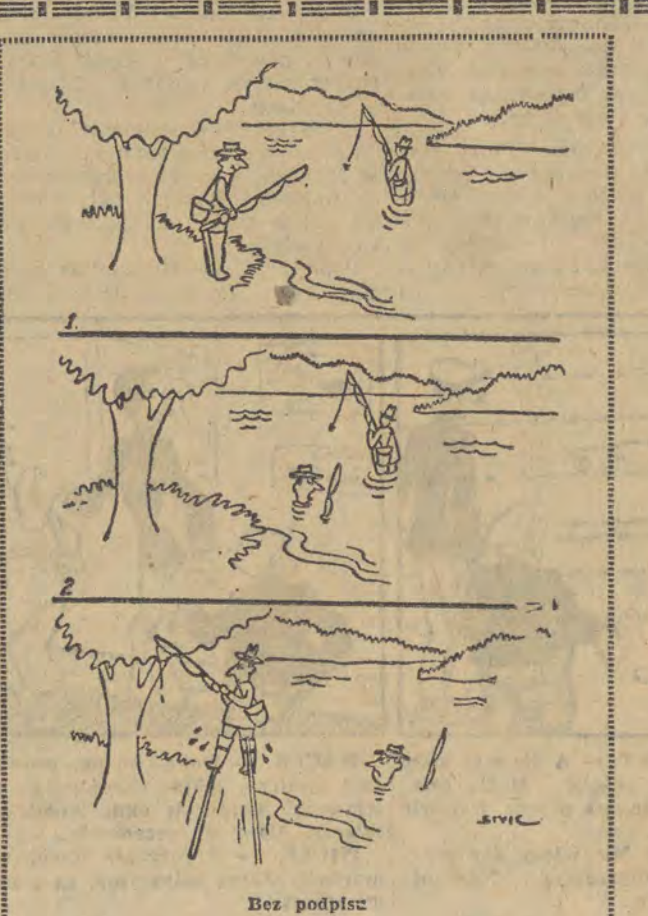
Rozwiązanie z poprzedniego numeru: Samolot przejechał 300 km.

Nagrody za trafne rozwiązanie otrzymali:

Mieczysław Grabarczyk, Łódź, Ogrodowa 26,

Józef Grodzicki, Zakopane, Sanatorium Akademickie, i

Halina Dzieciol, Łódź, Armii Czer- [illegible] **8.**



Bez podpisu

Komentarze zbyteczne


ENGLISH DIGEST

A SURVEY of England and Wales showed that 17 per cent. of the whole population is either illiterate or semi-illiterate—and about 3,000,000 adults were only just able to read and write. Over the whole country

W ostatnim, czerwcowym numerze miesięcznika „English Digest“ znaleźliśmy taką notatkę:

„Na podstawie badań, przeprowadzonych w Anglii i Walii stwierdzono, że 17 proc. ludności jest analfabetami, względnie półanalfabetami — a około 3 milionów dorosłych potrafi ledwo czytać i pisać“.

Z przyzwyczajenia

W Bad Ischl (Niemcy zachodnie) niejaki Johann Stoeckel zamordował dwie swoje przyjaciółki, które obie spodziewały się dziecka. Przed sądem oświadczył cynicznie, że jako były SS-man dzień i noc mordował ludzi i dlatego przyzwyczaił się do zabijania.

...Znakomity nabytek do tzw. „armii europejskiej“. (u)



— Well, boys. Z napadami, porywaniem dzieci, grabieżami i innymi drobiazgami na razie koniec. Teraz nastawiamy się na przygotowanie wyborów prezydenta...

Bikiniarz z Hollywood

Dom-muzeum Andersena w Odense stał się w dniu 22 lipca widownią niecodziennych wydarzeń. W godzinach popołudniowych zrobiło się małe zamieszanie przy wejściu. Jakiś facet w stroju „bikini 1952“ roztrącił zwiedzających i wdarł się do sypialni wielkiego pisarza:

— Hallo, boys! — krzyknął, nie zdejmując z głowy kapelusza a la „naleśnik“. — To w tej norze mieszkał ten wasz... jak mu tam, Anderson? Poor fellow, biedaczysko!

Jeśli ktokolwiek z obecnych miał jakiekolwiek wątpliwości, czy hałaśliwy osobnik jest Amerykaninem, to prysnęły one natychmiast, gdy osobnik ten wlazł do łóżka Andersena i wyciągnął się tam na całą długość. Wywołało to pewną konsternację.

Nie tylko dlatego, że przedstawiciel atlantyckiej kultury nie zdjął butów, ale również dlatego, że włażenie do łóżka w muzeum nie jest na ogół w Europie przyjęte.

Zdziwiony milczeniem Amerykanin wstał z łóżka i zaczął grzebać w eksponatach rozrzucając je pogardliwie. W końcu zainteresował go kapelusz pisarza.

Nie omieszkał nadziać go natychmiast na głowę i przejrzeć się w lustrze, robiąc przy tym miny, żywo przypominające stworzenie, z którego wywodzi się człowiek.

— Straszna starzyzna — zauważył bystro. — Wy, Duńczycy, w ogóle jesteście bardzo zacofani.

Po czym opuścił salę, pozostawiając wszystkich w stanie kompletnego osłupienia.

Wiadomość o chuligańskim zachowaniu się amerykańskiego supermana w muzeum odenseńskim wywołała poruszenie w całym społeczeństwie duńskim. Towarzystwo im. Andersena złożyło ostry protest.

W listach do redakcji pism liczni czytelnicy piszą, że dość już mają przedstawicieli amerykańskiej kultury w Danii. Przy czym w tym wypadku „przedstawiciel kultury“ nie jest wcale przenośnią.

Osobnikiem w muzeum nie był, jakby można przypuszczać, ulicznik z Chicago, ale amerykański aktor Donny Kaye, któremu powierzono w USA główną rolę w jednej ze sztuk Andersena.

Biedny Andersen!

Z daleka i z bliska

Dobre i złe

Sześciu pracowników wydziału czechosłowackiego „Głosu Ameryki“ aresztowano za przemyt poważnych sum dolarowych do Szwajcarii. No cóż, transakcje bywają również „dobre i złe“...

Forsę płaci jeden

W związku ze sporem anglo-amerykańskim o dowództwo na Morzu Śródziemnym, rząd grecki oświadczył, iż „w zasadzie zachowuje neutralność, jednak uważa, że w wypadku objęcia dowództwa nad siłami morskimi przez Amerykanina, można by lepiej rozwiązać kwestie finansowe“.

Jakie tam znowu kwestie? I tak wszyscy atlantydzi są na amerykańskim żołdzie.

Od serca

Wyjeżdżając na stałe do USA, Mc Cloy wygłosił przemówienie, w którym wyraził „wdzięczność za serdeczną gościnność, jaką okazano mu w Niemczech“.

Jak wiadomo, naród niemiecki wyraża tę gościnność w serdecznym wezwaniu: „Ami go home“.

I znowu „turyści“...

Jugosławia i Grecja podpisały umowę, która przewiduje „ścisłą współpracę obu krajów w celu rozszerzenia zagranicznego ruchu turystycznego na terytorium Jugosławii i Grecji“. Na zasadach turystyki hitlerowców w Norwegii...

Nie lada zasługi

Sekretarz neofaszystowskiej MSI de Marsani oświadczył, że „skrajna prawica może obecnie liczyć na sympatię Amerykanów przede wszystkim w uznaniu zasług wojskowych Borghese i Grazianiego“.

Zasługi to nie byle jakie. Graziani pierwszy zastosował gazy trujące przeciwko bezbronnej ludności Abisynii.

„Mucha“

„Zoologiczny“ generał

W związku z wizytą generała Ridgwaya w Kopenhadze — korespondent Reutera donosi: „Przez cały wieczór przed hotelem, gdzie zatrzymał się generał, tłumy demonstrujących wznosiły wrogie okrzyki. Policja, wspomagana przez psy, rozpędzała demonstrantów. Wiele osób zostało mocno pogryzionych i musiano je przewieźć do szpitala“.

Ten „zoologiczny“ generał nie może się wręcz obejść bez pomocy zwierząt: wszy w Korei, psy w Europie...